GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

25 LIPCA 1917 R.

NR. 174. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 16 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—, rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Brak słowa.

Była na tem miejscu niedawno mowa o tem, że w t. z w. orędziu wielkanocnem cesarza Wilhelma z 7. kwietnia 1916 w sprawie reformy prawa wyborczego brak było ważnego słowa: równe, i że orędzie jego z 11 bm. brak ten szczęśliwie wypełniło. Zdawało się wszystkim, że teraz nie może być w Prusach zaprowadzone inne prawo wyborcze jak to, które obowiązuje do parlamentu niemieckiego. Nawet rządowa „Norddeut. Allgem. Zgt.“ orzekła, że orędzie cesarskie z 11 bm. stwarza w sprawie pruskiego prawa „zupełną jasność“, bo jeżeli dla braku w orędziu z 7. kwietnia 1916 słowa „równe“ istniała jeszcze wątpliwość, czy przyszłe prawo wyborcze do sejmu pruskiego ma być pluralne czy równe, to „ostatnie orędzie rozstrzyga tę kwestyę na rzecz równego prawa“. A jednak pokazało się, że każdy akt polityczny, tembardziej w sprawach tak spornych, jak była dotąd reforma pruskiego prawa wyborczego, nie może być dość precyzyjnie ułożony, aby z góry uchylić możność wykrętnego tłomaczenia go przez przeciwników danej sprawy i wogóle ludzi złej woli.

Póki Bethmann Hollweg był jeszcze u władzy, nie umieli przeciwnicy reformy znaleźć furtki, przez którą dałoby się zapowiedziane zrównanie pruskiego prawa wyborczego z parlamentem obejść na niekorzyść szerokich mas ludności. Zaledwie ustąpił, furtka się znalazła. Pierwszeństwo krętackiego wynalazku należy się organom t. zw. ciężkiego przemysłu, służącym zarazem celom wszechniemieckim — Ostmarkenvereinowi. Znane „Berliner Neueste Nachrichten“ wykryły nagle, że orędzie cesarskie zapowiada wprawdzie równe prawo wyborcze, ale nie takie same, jakie obowiązuje do parlamentu niemieckiego. Te pojęcia wcale ich zdaniem nie są identyczne. W Alzacyi i Lotaryngii obowiązuje wprawdzie równe prawo wyborcze, ale zawiera zarazem przepisy, zabezpieczające ludności osiadłej przed „fluktuującą“. W Bawaryi istnieje równe prawo wyborcze, ale zależne od warunku płacenia podatku państwowego. Nadto przez „świadomy celu podział okręgów wyborczych“ zabezpieczono ludność osiadłą przed „majoryzacyą przez żywioły lekko tylko z państwem związane“. To też pociesza się organ dawnej frondy bismarkowskiej, a dziś specyalnie uprawiający interesa wszechniemiecko-aneksyjno-antypolskie, że znajdą się środki i sposoby, jakby zaradzić szkodliwym dla państwa i jego istnienia(!) skutkom równego prawa“. Bo, „równe prawo wyborcze i pluralny system głosowania bynajmniej się nie wykluczają“.

Narodowo-liberalny poseł dr. Boettger wykombinował w tym względzie, że z równem prawem wyborczem „dobrze się dadzą pogodzić głosy dodatkowe dla wieku i liczby dzieci, przyczem wszystkie warstwy ludności równo mogą być uwzględnione i socyalne różnice są wykluczone“. Jeszcze wyraźniej i radykalniej stawiają kwestye należące do tego samego obozu „Dresdener Nachrichten“, które tak sobie oba orędzia cesarskie interpretują:

Nie ma w nich wcale mowy o tem, żeby prawo wyborcze parlamentarne przeniesiono także na Prusy. Obowiązujące w rzeszy niemieckiej prawo wyborcze jest nietylko tajne, bezpośrednie i równe, ale także p o w s z e c h n e, to znaczy, że przysługuje każdemu obywatelowi rzeszy, który osiągnął wiek przepisany, bez względu na to, czy płaci podatek, czy go nie płaci. Tymczasem przyszłe pruskie prawo wyborcze ma według urzędowych publikacyi być tylko tajnem, bezpośredniem i równem, równem w tem znaczeniu, że każdy uprawniony wyborca ma mieć tylko jeden głos. Wobec tego będzie możliwem na podstawie cenzusu podatkowego c z ę ś ć z n a j d u j ą c e j s i ę w w i e k u w y b o r c z y m l u d n o ś c i, n i e p ł a c ą c e j w o g ó l e p o d a t k u d o c h o d o w e g o, w y k l u c z y ć o d p r a w a w y b o r c z e g o. Nie naruszono by przez to danego przyrzeczenia królewskiego, byle tylko wszyscy uprawnieni głosowali bezpośrednio i tajnie i każdy oddał tylko jeden głos“.

Nawet wspomniany wyżej komentarz urzędowej „Nordd. Allgem. Ztg.“ posłużył sofistom z obozu wszechniemiecko-kapitalistycznego do poparcia tego wykrętnego poglądu. Ponieważ jest w nim mowa o tajnem bezpośredniem i równem prawie wyborczem a „niedopatrzenie redakcyjne jest tu wykluczone“, więc nie może być ani bezpośrednio ani pośrednio mowy o p o w s z e c h n e m prawie wyborczem“.

Quod erat demonstrandum! A więc — na tej drodze istnieje możność uwzględnienia specyalnych pruskich „właściwości“, ale oczywiście pod warunkiem, że „r z ą d wobec ewentualnej opozycyi przeciw takiemu uregulowaniu sprawy o k a ż e s i ę t w a r d y m i nie przyjmie do swego programu także powszechnego systemu wyborów“.

Tak sobie te koła wyobrażają wykonanie uroczyście przez cesarza przyrzeczonej reformy, mającej usunąć według jego orędzia, klasowy jej charakter, jako główną wadę dotychczasowego systemu, przez zrównanie wszystkich wyborców.

Niezadługo się pokaże, czy będzie koniecznem, żeby cesarz dopowiedział owe słowo o powszechności wyborów, czy też nowemu kanclerzowi wystarczy interpretacya urzędowej „Nordd. Allgem. Ztg.“ podłożona orędziu cesarskiemu przez Bethmanna Hollwega i tak rozumiana dotąd przez cały ogół zwolenników reformy.

Nie ulega jednak wątpliwości, że o to niedopowiedziane choć samo przez się w danych warunkach rozumiejące się słowo: powszechne „zahaczy się wędka“ łowiących w mętnej wodzie przeciwników reformy i że z kół tych czynić się będzie wszelkie możliwe wysiłki, aby nowego kanclerza nakłonić do przyjęcia interpretacyi, która z braku tego słowa kręci bicz na miliony obywateli państwa, aby je z góry pozbawić dobrodziejstw przyrzeczonej reformy, dlatego tylko, że nie płacą bezpośrednio podatku państwowego, choć pośrednio płacą państwu podatek za każdy kęs strawy, którą do ust biorą. Po wojnie, skutkiem miliardowych długów wojennych państwa, liczba podatków pośrednich będzie niezmierzona. I dlatego wszyscy obywatele państwa, którzy je będą musieli w dwójnasób opłacać, a na opłacanie podatków bezpośrednich nie będą już mieli środków, mają być odsunięci od prawa współoddziaływania na sprawy państwowe?

Zamierzone tu zeskamotowanie prawa wyborczego najszerszej masie ludności mogłoby nawet w spokojnych dotąd Prusach wywołać poważne następstwa. **Fr. S. K.**

Kontrofenzywa w Galicyi.

Uderzenie wojsk sprzymierzonych w odcinku między górnym Seretem a górną Strypą, coraz bardziej traci charakter epizodu i poczyna przekształcać się w walny cios zadany armii rosyjskiej u schyłku wojny, po jej ostatnich sukcesach. Front rosyjski w Galicyi u progu zeszłorocznej jesieni długiego zaiste zażywał spokoju. Od czasu wzięcia Stanisławowa punkt ciężkości operacyj wojennych posunął się na dalekie południe, na odcinki rumuńskie, gdzie Rumunia po krótkiem śnie o potędze podzieliła los Serbii, potem zaś w miesiącach zimowych przyszła kolej na krótkotrwałą ofenzywę rosyjską pod Rygą, tak iż na poważniejsze operacye w Galicyi carskiej Rosyi nie stało już czasu. A potem nastąpiły na frontach miodowe miesiące rewolucyi rosyjskiej, bratanie się wojsk, spieranie się o prawa żołnierza do pokoju i wojny, z którego to stanu wyrwała front rosyjski dopiero energiczna ręka Kiereńskiego.

Ofenzywa rosyjska z pierwszych dni lipca b. r. nie dopięła celu. Odcinek sprzymierzonych pod Zborowem, zapierający drogę na Lwów, nieomal nie drgnął, zaś uderzenie na południe od Dniestru, skierowane na borysławskie tereny naftowe zdołano na czas jeszcze przychwycić nad Łomnicą. Pod względem więc strategicznym oręż Rosyi rewolucyjnej niezbyt wielkie zdołał państwom centralnym wyrządzić szkody, natomiast uprzytomnił im bezowocność dotychczasowego wyczekującego stanowiska, oddającego siłą faktu całą inicyatywę militarną na wschodzie w ręce Rosyan. Akcya zrodziła reakcyę. Nietylko w tym celu, aby wobec Rosyan stwierdzić iż chwilowe „dolce farniente“ było stanem, który zerwać mieli prawo nietylko Rosyanie, lecz także by zanim rozpocznie się ponownie wielka gra na zachodzie, tu na wschodzie, przynajmniej na okres najbliższych miesięcy odebrać Rosyanom chęć, środki i siły do ponownej próby szczęścia.

Pod względem strategicznym uderzenie wojsk sprzymierzonych postanowione zostało w odcinku najbardziej wygiętym ku wschodowi, a mianowicie między Zborowem a Zwyżynem, względnie między górną Strypą a górnym Seretem. Wprawdzie dalsze wgłębianie tego odcinka w obszar zajęty przez Rosyan kryło w sobie niebezpieczeństwo, iż posuwające się naprzód ku wschodowi wojska sprzymierzone mogą być narażone na flankowe uderzenie tak z północy, z obszaru Brodów, jak i z południa, z obszaru Brzeżan, nie mniej jednak, w razie powodzenia, korzyści zapowiadały się wprost nieocenione.

Przedostanie się wojsk sprzymierzonych na wysokość Tarnopola pozbawiało Rosyan nietylko centralnego punktu etapowego, jakim był dla Rosyan Tarnopol, tudzież ważnego tarnopolskiego węzła kolejowego, lecz zarazem doprowadzało sprzymierzonych na tyły całego frontu rosyjskiego od Zborowa aż do Dniestru. I z tych założeń rozpoczął się pochód na Tarnopol, podjęty w kierunku południowo-wschodnim, po dość łatwem przełamaniu linii rosyjskich, obsadzonych przez wojska, których nastrój bojowy i spójność najlepiej malują komunikaty rosyjskie.

Dotychczasowe relacye pozwalają już odtworzyć naogół dość dokładny obraz pierwszego stadyum operacyi wojsk sprzymierzonych. Atak rozpoczął się na froncie o szerokości mniej więcej 25 km., sięgając od Strypy (po obu stronach Zborowa) aż do Seretu (w punkcie wsi Perepelnik) i w pierwszym dniu osiągnął linię Zborów-Kudobińce-Olejów-Załoście. Uderzenie to z góry już w ten sposób było zakrojone, iż skrzydło południowe służyło za punkt obrotowy, podczas gdy skrzydło północne, nad Seretem odrazu skierowało się ku południowemu wschodowi. — W ten sposób cały front zwrócił się ku południowemu wschodowi i kierunek ten zachowały wojska atakujące przez dwa dni pościgu zanim nie stanęły pod Tarnopolem.

Mianowicie skrzydło północne postępując wzdłuż Seretu dotarło do Nestorowicz, centrum zaś trzymając się obu stron drogi Zborów-Tarnopol dotarło do Jezierny, a nawet skrzydło południowe stanowiące zawiasy całego ruchu, posunęło się aż do Augustówki, czyli o 10 km. od swej podstawy, jako znak, iż ruch podważający dalej ku południowi biegnące odcinki rosyjskie, zaczyna odnosić zamierzony skutek.

Po dwóch więc już dniach sytuacya stała się jasną, iż Rosyanie przeciwników swych w połowie drogi do Tarnopola nie zatrzymają i że wykluczoną jest rzeczą, by przez same wgięcie frontu w miejscu właściwego uderzenia zdołali sąsiednie odcinki uchronić przed podważeniem ich. To też już trzeciego dnia ruch odwrotowy począł się przenosić na odcinek Brzeżański, następnie sięgnął ku Dniestrowi, a ostatnie komunikaty wojsk sprzymierzonych donoszą, iż również na Podkarpaciu, między Dniestrem a Karpatami zaczyna się u Rosyan ujawniać tendencya odwrotowa, czyli że Rosyanie poczynają dobrowolnie opuszczać wywalczony sobie przed kilkunastu dniami teren.

Gdzie cofające się masy staną, trudno oczywiście dziś już powiedzieć. Zależy to od energii naporu sprzymierzonych i ich środków pościgowych, dalej od stanu psychicznego wojsk rosyjskich, od ilości rezerw rosyjskich, no i wreszcie od środków obronnych na linii dalszej Strypy i Seretu. Obecnie stoją wojska sprzymierzone — w obszarze Tarnopola — pod Cebrowem. Gdyby się Rosyanom powiodło utrzymać się w Tarnopolu, o czem można powątpiewać, w takim razie rysuje się w perspektywie dla przyszłego frontu linia Strypy, a więc stan rzeczy jaki istniał przed zeszłoroczną ofenzywą Brusiłowa. Lecz wypadków nie należy uprzedzać.

Z polskiego szkolnictwa w Czechach.

(Korespondencya „Głosu Narodu“)

Praga w lipcu.

Jedną z najpiękniejszych kart krwawiącego wciąż przełomu dziejowego jest to, że ludzkość przez rozwój szkolnictwa stara się przeszkodzić ogólnemu zdziczeniu, obniżeniu kultury. Nawet ci najbiedniejsi z dzisiejszych ludzi: wysiedleńcy z Galicyi — są pod skrzydłami opieki kulturalnej szkolnej. Kościół i szkoła, to owe dwa skrzydła, które łagodzący cień rzucają na życie tych, którzy na długie lata od matki swej ziemi ojczystej odłączeni.

Rada szkolna krajowa w Galicyi chętnie udziela urlopów nauczycielstwu dla zajęcia posad w licznych szkołach rozsypanych po Czechach — a jako delegata dla organizowania szkolnictwa ludowego wysłała inspektora p. Jana Rąba, którego ministerstwo spraw wewnętrznych przydzieliło do oddziału w uchodźczych w namiestnictwie czeskiem. Urzędowo zowią się szkoły przez p. Rąba zakładane: „Polskie kursa elementarne dla uchodźców“. Potrzeby realne pokrywa wymienione ministerstwo, które też niedawno zgodziło się na dodawanie remuneracyi nauczycielstwu, które tu wcale wyżyć nie może z zwyłych poborów. Ministerstwo zaś oświaty ustanawia komisye do przeprowadzania egzaminów. Właśnie jak już dzienniki ogłosiły — utworzyły się już komisye do egzaminów dojrzałości i z pojedyńczych lat gimnazyalnych i seminaryalnych — a także dla szkół ludowych.

Szkolnictwo polskie na Morawach urządza bezpośrednio gal. Rada szkolna, a krząta się około tej sprawy ks. Dr. Marcinkiewicz. — Dla dzieci żydowskich organizuje od 1914 r. na uchodźctwie szkoły niemieckie (a gdzie większość katolicka, także i polskie) insp. p. Engel. Dla szkół niemieckich na rzecz uchodźców bukowińskich (są w nich po części i polskie dzieci) urzęduje insp. Hoffman. Szkoły dla Rusinów nietylko bukowińskich ale i galicyjskich są pod władzą rządu bukowińskiego, który osiadł w Pradze.

Jest tu polskie gimnazyum kierowane przez dyr. Niewolaka zapełnione głównie uczniami internatów: polskiego i izraelickiego, założonego staraniem ks. prof. Wójcika, Wielkiego przyjaciela ma młodzież polska w osobie p. Dra Szafranka, miejscowego urzędnika.

Przy ul. Hopfenstockowej mieści się 5-klasowa polska szkoła ludowa mieszana, którą kieruje p. Łanowy. Uczęszcza do niej około 300 dzieci włościan wysiedlonych z okolic Podhajec, Tarnopola, Zborowa, Brodów a przed rokiem przesiedlonych z baraków do Pragi. Dziatwa tej szkoły uczy się też szycia, slöjdu, jest kurs dopełniający i analfabetów i froeblówka. Z ofiar K. B. K., a także prywatnych składek dostawała zgłodniała młodzież kaszę lub herbatę. Od kilku dni dzięki uchwale Rady m. Pragi, dostają dzieci tej szkoły posilną polewkę w znacznej ilości. Zapobiegliwa p. Michalikowa wystarała się w czeskim komitecie dobroczynnym o 30 co dnia (bezpłatnych) kąpieli, co jest wielkiem hygienicznem dobrodziejstwem dla tej młodzieży, w tegorocznych upałach. — Staraniem tejże szkoły odbyło się w dniu 3 maja uroczyste nabożeństwo w kościele S. S. Urszulanek dla tutejszej Polonii a potem poranek, na którym ze swych ról wywiązała się dziatwa bardzo pięknie.

Na przedmieściach są szkoły i froeblówki: na Brzewnowie 4-klasowa, prowadzona przez S. S. Maryanki, na Nuslach 2-kl. — na Smichowie 2-kl. i 1-kl. w Holeszowicach.

W Choceniu jest 6-kl. szkoła mieszana, już mniej liczna, bo kilka tysięcy osób przesiedliło się niedawno z tych baraków do zachodniej Galicyi. Ponadto odbyły się tam trzy kursa analfabetów, są kursa przemysłowe, handlowe, nauka szycia, dwie ochronki, a insp. p. Rąb ma pod swą opieką około 30 szkółek rozrzuconych po Czechach i zwyż 20 kursów języka polskiego, prowadzonych przez okręgowych, wędrownych nauczycieli w niemieckich, miejscowych szkołach n. p. w Duchowie, Przesticach i t. d. Z kursów tych mają powstać po wakacyach szkółki polskie, o ile gdzie będzie dostateczna ilość dzieci.

Dziatwa polska nieraz wielkie trudy musi pokonywać, aby do swych szkół uczęszczać. W Pradze do szkoły 5-klasowej chodzi wiele dzieci z dalekich przedmieść mając godzinę drogi, którą odbywają stukając po kamieniach drewnianemi sandałami. Na prowincyi ogół dziatwy szkolnej stanowią dzieci ze wsi okolicznych z daleka dochodzące lub dojeżdżające.

Katechetów w Pradze jest trzech, którzy ledwo wystarczają na szkoły praskie i miejscową pracę duszpasterską. Od czasu do czasu tylko mogą wyjeżdżać do grup uchodźczych na prowincyi, zwłaszcza, że na kosztowne dziś wyjazdy żadnej nie otrzymują remuneracyi, a już ją mają nauczyciele żydowskiej religii. W niektórych więc dalekich szkołach polskich księża czescy, widząc pobożność naszej dziatwy (np. w Berownie ks. Matejko) sprowadziwszy sobie polskie podręczniki, przy pomocy zdolniejszego ucznia uczą religii.

Olbrzymi ma obszar pracy p. insp. Rąb, bo cały kraj, robota zatem iście apostoska a gorliwie spełniana, mimo nie zbyt silnego zdrowia. Jednym z bodźców do tego krzątania się nieustannego jest zapewne widok wysoko rozwiniętego szkolnictwa czeskiego słusznie szczycącego się swym patryarchą Komeńskim.

Oby jednak jak najrychlej spełniła się tęsknota wysiedlonych — za swoim krajem! Oby za ową rzeszą, która z Chocenia przeniosła się w okolice Kolbuszowej —reszta wysiedleńców jeszcze przed żniwami mogła wyjechać do powiatów zachodniej i środkowej Galicyi. Koniecznem to jest zwłaszcza dla tysiąca rodzin wiejskich rzuconych do Pragi, między najniższe warstwy wielkomiejskie, gdzie cierpiąc głód męczą się i wpadają w zupełną apatyę, ani sobie ani drugim nieużyteczni. Czas ostatni przedewszystkiem uchronić ich dziatwę od moralnego i fizycznego charłactwa, dać tym maluczkim ożywić się ojczystem powietrzem. **Mkł**

Dochody ludności Austro-Węgier.

„Statistische Monatschrift“ ogłasza w ostatnim swoim zeszycie ciekawą rozprawę p. Fellnera o dochodach mieszkańców Austro-Węgier. Praca ta zasługuje w obecnej chwili o tyle na specyalną uwagę, że daje nam po raz pierwszy cyfrowy obraz tego, do jakiego stopnia jest możliwe w przyszłości obciążenie finansowe ludności obu połów monarchii. Statystyka opracowana została na następujących zasadach. Jako dochód ludności uznane zostały te wszystkie gospodarcze dobra i wartości, które co roku wytwarza ludność państwowo zorganizowana, po odliczeniu kosztów produkcyi i przy dodaniu tych kwot, jakie corocznie wpływają z zagranicy w procentach, rentach itp. a odjęciu podobnych wartości zagranicy zapłaconych przez kraj. Osobną statystyką objęto dochody wynikające z osobistych służebnych czynności (np. zarobki lekarzy, adwokatów, nauczycieli itp.). Nie wliczono ich jednak do dochodów ogólnych, gdyż autor opracowania statystycznego stanął na stanowisku, że niepomnażają one ogólnego majątku, gdyż nie biorą bezpośrednio udziału w produkowaniu nowych wartości gospodarczych.

Dochody ludności Austro-Węgier, obliczone w przecięciu z ostatnich trzech lat przed wojną wyniosły:

a) gospodarstwo rolne i górnictwo	9.304,913.160 K
b) przemysł	7.357,532.086 K
c) handel i przewóz	2.663,340.867 K
d) żądania wobec zagranicy	392,829.909 K
Razem	19.718,616.027 K

Od tej cyfry należy odjąć zobowiązania wobec zagranicy w kwocie K 412,168.357, pozostaje więc czysty dochód ludności w jednym roku K 19,306.447.670. Zaś dochody z świadczeń osobistych wyniosły w tymże czasie K 2.778,375.910. Porównawczo cyfry te ilustrują stan finansowy obu połów monarchii w ten sposób, że na Węgrzech głównem źródłem dochodów jest rolnictwo i górnictwo, dające prawie 64.4% dochodów ogólnych. Z przemysłu mają Węgry tylko 23.2%, zaś Austrya 44.2% dochodu. Handel i przewóz na Węgrzech przynosi zaledwie 9.9% zaś w Austryi 15.1% ogólnych dochodów. Z tego Węgry uzupełniają swe potrzeby dowozem gotowych wyrobów z Austryi, podczas gdy Austrya zabiera z Węgier materyał surowy. Górnictwo daje w Austryi 9.5% dochodów, jakie przynosi dział gospodarczy, zaś na Węgrzech zaledwie 3.1%

Z rozkładu dochodów i wydatków w stosunku do zagranicy wynika, że Węgry pracują u siebie kapitałem obcym, gdyż wydatki ich składają się przedewszystkiem z wypłaty procentów i rent, podczas gdy Austrya obraca własnym kapitałem, a pożyczki zagraniczne przyjmuje przedewszystkiem na to, aby inwestować je w przemyśle węgierskim.

Na Węgrzech przypada — przy cyfrze ludności 20.744. 744 na głowę dochów w kwocie K 325.03, zaś w Austryi przy ilości 28,324.940 dusz, kwota 443.58 K.

Jeśli przyjmiemy, że na Węgrzech majątek narodowy wynosi 41.520 miliardów koron, zaś czysty dochód ludności 6.741 miliardów, to węgierski majątek narodowy daje dzięki pracy narodu rentowność16.23%. W Austryi przy majątku 84.730 miliardów rentowność wynosi 14.83%. Niższa ta stopa tłomaczy się mniejszą rentownością kapitałów inwestowanych w rolnictwie.

Obszerny wywód poświęca p. Fellner kwestyi, czy kraj całą nadwyżkę dochodów pochłania, czy też następuje co roku przyrost majątku narodowego. Z zestawienia samych cyfr wynikałby, co prawda, znaczny przyrost majątku, ale trzeba wziąć pod uwagę, że na zwyżkę tę złożyło się obniżenie wartości pieniądza, oraz przyrost wartości nieruchomości, a więc wzrosły wartości tylko idealne, a nie realne. Ale w ostatecznym rezultacie, przy porównaniu przeciętnych cyfr ostatnich 10 lat przed wojną dochodzimy do przekonania, że nie wszystko, co jako dochód ludności corocznie statystyka wykazuje, zostaje zużyte. Pozostaje pewna przewyżka, która co roku pomnaża narodowy majątek. P. Fellner oblicza tę przewyżkę na s u m ę 2.715 m i l i a r d ó w koron r o c z n i e dla całych Austro-Węgier. Na podstawie tych obliczeń twierdzi autor, że one właśnie wskazują, iż p o w o j n i e m o n a r-

chia potrafi, mimo znacznego wzrostu długów, w niedługim czasie powetować swe straty.

Bardzo ciekawem byłoby opracowanie podobnej statystyki nie tylko odnośnie do całej monarchii, ale także dla poszczególnych jej krajów koronnych. Moglibyśmy wtedy stwierdzić, jaki udział w dochodach Austryi miała Galicya. A przypuszczać trzeba, że przed wojną wyrażał on się w bardzo poważnej cyfrze.

W. Horowicz.

Echa walk koło Stanisławowa.

„Berl. Tagbl.“ zamieszcza ciekawą korespondencyę o walkach z wschodniej Galicyi.

(*) Suche powietrze i pogoda wpłynęły bardzo dodatnio na rozwój ofenzywy rosyjskiej w okolicach Stanisławowa. Nie długo jednak Rosyanie cieszyli się pogodą. W parę dni po pierwszych walkach przyszedł deszcz, który zamienił drogi w bagniste potoki, zaś pola rozmoczył i uczynił niemożliwo do przebycia artyleryi. Wojska sprzymierzone cofając się w stronę Kałusza poniszczyły dokładnie drogi, tak że poruszanie się naprzód nieprzyjaciela połączone było z wielkiemi trudnościami. Trzeba jednak przyznać, że Rosyanie byli odpowiednio do ofenzywy przygotowani. Powyższemu uderzeniu przeciw Koniuchom i Brzeżanom towarzyszyła silna akcya w stronę Kałusza, wykonana pięciu korpusami, a popierana przez silną ciężką artyleryę zwłaszcza 15 i 18 cm. armat, które szybko z Brzeżańskiego frontu zostały przesunięte.

Spoczynek kilkomiesięczny na froncie rosyjskim pozwolił Rosyanom na uzupełnienie zasobów amunicyi. Nie żałowano wcale bronzu i miedzi. Najcięższe typy artyleryi stanowiły działa okrętowe 30 cm., dalej moździerze 28 cm. i 24 cm., haubice 17 i 15 cm. Najszersze zastosowanie znalazły 28 cm. moździerze. Sprowadzono także belgijskie automobile pancerne, które jednak, podobnie jak w roku ubiegłym na froncie zachodnim nie spełniły swego zadania. Z daleka już spostrzedz można było zbliżanie się ich po olbrzymich tumanach kurzu, jakie podnosiły i artylerya dzięki temu miała łatwą robotę. Pierwszy, który wychylił się z lasu został na miejscu granatem osadzony. Drugi, który nadjechał, pospieszył na ratunek pierwszemu. Obsługa zdołała mimo ognia artyleryi przyczepić pierwszy tank do drugiego; kiedy jednak drugi granat trafił, musiała załoga drugiego tanka porzucić rozbity pierwszy i w szybkiej ucieczce szukać ocalenia. W zdobytym kolosie znaleziono po francusku zredagowane rozkazy.

Bardzo odważnie biły się oddziały szturmowe rosyjskie. Tworzą je sami młodzi ludzie, wybrani przez komisyę lekarską. Wyszkolenie ich przeprowadzali francuscy oficerowie, którzy także dowodzili nimi w czasie ataków. Wedle wzorów zachodnich ćwiczyli oni się w atakach, strzelając do siebie ostrymi nabojami. Jak jeńcy zeznawali padło przy tem trochę ludzi, ale inni otrzaskali się z kulami i szli bardzo odważnie. Noszą oni hełmy stalowe ze złoconymi orłami, przez co podobni są do rzymskich legionistów. Na twarzy mają maski gazowe całe z gumy.

Wzdłuż linii kolejowej Tarnopol—Chodorów obserwowano dwa ogromne pożary miast. Spaliła się doszczętnie stacya kolejowa Kozowa, gdzie były trzy magazyny amunicyjne rosyjskie. Wybuchy były tak silne, że słupy ognia buchały na kilometrową wysokość. Spaliła się również duża wieś Kuropatniki.

O powodzie pożaru Kozowej różnie jeńcy opowiadają. Jedni twierdzą, że przyszło do walki między piechotą a artylerzystami, inni zaś, że kozacy oskarżyli ludność cywilną o podpalenie i wszystkich w pień wyrznęli. W czasie pożaru, według zgodnych zeznań jeńców został zraniony minister Kereński, który brał udział w ataku na Brzeżany. Także po stronie niemieckiej stwierdzono, że minister rzeczywiście był na tym froncie. Z wyżyny Łysoń widzieli obserwatorzy artyleryi jak na wzgórze 409 zajechały trzy auta, z których wysiadło kilku panów cywilnych. Jeden z nich bardzo wysoki, ubrany w jasną zarzutkę, mówił coś i wskazywał ręką na Łysoń.

Jak stwierdzili potem jeńcy, był to Kereński, który przemawiał do żołnierzy. Trzy zaamurskie dywizye, które na tym odcinku potem atakowały, walczyły istotnie bardzo dzielnie. Natomiast polska dywizya, która stała naprzeciwko lasu Szybalińskiego zachowała wielką rezerwę. W nocy wielu żołnierzy tej dywizyi przeszło do wojsk sprzymierzonych tak np. do pułku honwedów, przy którym bawił korespondent 580. W następną noc rosyjski komendant kazał przed polską dywizyą otworzyć ogień zaporowy, aby zbiegów powstrzymać.

KRONIKA.

SRODA
25
św. Jakóba

Wschód słońca o godz. 5·02 r.
Zachód „ „ 8·32 w.
Długość dnia godz. 15 m. 34.
Najniż. ciepłota 11·6, najw. 21·0
Prognoza: Pogoda.

Z miasta.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Walne zgromadzenie Tow. numizmatycznego odbyło się dnia 20 b. m. w Muzeum Czapskich pod przewodnictwem I. wiceprezesa prof. Dr P. Bieńkowskiego. Obrady zagaił przewodniczący rzutem oka na wybitne etapy działania Tow. w r. 1916/17, podkreślając bolesne straty, jakie poniosło Tow. w r. ub. przez zgon długoletnich i zasłużonych członków: prof. Dr St. Domańskiego, prof. Dr St. Krzyżanowskiego, mec. Sew. Tymienieckiego z Kalisza i Dr A. Sternschussa. Liczba członków 230 powiększyła się o nowych 14 przeważnie z Galicyi. Wydawnicza działalność Tow. objawiła się w wybiciu dwu medali: na cześć legionistów poległych, Ślązaków i poświęcony zasługom ś. p. S. Tymienieckiego, oraz w drukowaniu organu „Wiadomości numizm.-archeolog.“, w którym pomieszczono cały szereg rozpraw naukowych. Drugą stroną nieustającego mimo wojny działania Tow., to urządzanie co piątku zebrań w hotelu Fancuskim (ogółem 50 w roku sprawozd.), na których wygłaszane są zawsze referaty nietylko z zakresu numizmatyki, ale również i to przeważnie z dziedziny historyi kultury i sztuki, tudzież krajoznawstwa polskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu bez dyskusyi protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przedłożył i objaśnił doc. Dr M. Gumowski sprawozdanie kasowe i redakcyjne. Fundusze Tow. pomimo niewpływania wkładek od członków odciętych od nas linią wojsk walczących i mimo nader wielkich kosztów druku, przedstawiają się jeszcze nie najgorzej. Tak, iż 1103 kor. pozostaje jako fundusz obrotowy na rok następny, nadto 1040 kor. posiada do rozporządzenia komisya medalowa. Po sprawozdaniu komisyi rewizyjnej udzielono skarbnikowi absoutorium.

Czwarty punkt porządku obrad wypełniło przemówienie zast. sekretarza, Włodz. Antoniewicza, o zebraniach piątkowych Tow. Zaznaczył charakter naukowy i znaczenie społeczne owych „herbatek“ tradycyjnych, wskazując doniosłe akcye tam zapoczątkowane. Mianowicie — jeśli wspomnieć o ważniejszych — poruszono gwałtowną potrzebę zabezpieczenia przed zniszczeniem zamku królewskiego w Podhorcach; zwrócono baczną uwagę na palącą sprawę ochrony dzwonów historycznych, skazanych na przetopienie i zainicyowano planową ich inwentaryzacyę, co przekazano następnie „Tow. miłośników Krakowa“; przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę nad wzmożeniem u nas ruchu krajoznawczego i zaproponowano utworzenie sekcyi krajoznawczej w łonie „Kraj. Związku turystycznego“; wreszcie zawiązano komisyę t. zw. rewindykacyjną zbiorów publicznych, wywiezionych z Polski w ciągu ostatnich lat 150, która połączyła się niedawno z podobną instytucyą w „gronie konserwatorów Galicyi zachodniej“.

Z uznaniem przyjęto do wiadomości propozycyę oddania na cele K. B. K. dalszej raty z zysku z rozsprzedaży medalu „Polonia devastata“, w kwocie 1072 kor.

Na wniosek II. wiceprezesa, prof. Dr Ad. Wrzoska uchwalono wybić, po dłuższej dyskusyi, w r. b. medal artystyczny na 100-ną rocznicę śmierci Tad. Kościuszki. Ożywiona dyskusya nad celami Tow. i wskazaniami na rok przyszły zakończyła obrady, poczem zatwierdzono nadal bez zmiany zarząd Tow. numizmatycznego, w skład którego wchodzą: H. Mańkowski jako prezes, prof. P. Bieńkowski jako I. wiceprezes, prof. Dr Ad. Wrzosek jako II. wiceprezes, doc. Dr M. Gumowski jako skarbnik i Włodz. Antoniewicz jako zast. sekretarza.

Pozyskanie jak największej ilości nowych członków i oby jak najprędzej wyrównanie zaległych wkładek ze strony członków dawnych, oto ważne warunki jeszcze owocniejszego rozwoju Towarzystwa, zwłaszcza wobec rosnących wciąż trudności wszelkiego rodzaju, związanych z przeciągającymi się wypadkami wojennymi.

„IŚĆ LEWYM CHODNIKIEM!“ Piszą do nas: Onegdaj stała grupka osób na ulicy Floryańskiej z torebkami podróżnemi i odczytywała napis „Iść lewym chodnikiem“. Następnie jeden z tych, jak się okazało, turystów, którzy spory kawał świata zwiedzili, zapytał przechodniów, który w tej ulicy jest chodnik lewy? Gdy go upewniono, że właśnie ten jest lewy, na którym stoi i nad którym jest tablica z powyższym napisem, odrzekł, „że w całym świecie bardziej lub mniej cywilizowanym umieszczane bywają tablice z ostrzeżeniem w tem miejscu, gdzie czegoś nie wolno, np. „przechód wzbroniony“, „baczność na pociąg“ i tp. W tym wypadku tablica powinna być umieszczona na początku chodnika prawego z palcem wskazującym na przeciwny chodnik“. Na to ktoś z obecnych zauważył, że te tablice umieszczał krakowski magistrat..., dlatego u nas jest inaczej, niż gdzie indziej.

POSYŁAJMY GAZETY DLA JEŃCÓW-POLAKÓW. Najsmutniejszemi może ofiarami wojny są jeńcy, odcięci od rodzinnej ziemi i bliskich sobie, skazani na wegetacyę we wrogiem najczęściej środowisku, dręczeni tęsknotą i niepewnością swych losów. Krakowski Komitet opieki nad jeńcami wojennymi Polakami otrzymuje setki wzruszających listów, w których rodacy nasi błagają o polskie pisma i książki. Dzięki pamięci społeczeństwa naszego Komitet zasila gazetami przeszło 40 obozów dla jeńców-Polaków, ilość jednak wysyłanych pism jest niedostateczna i coraz nowe prośby nadchodzą od nieszczęśliwych, spragnionych wieści, z dalekiego kraju w rodzinnym języku. Komitet opieki nad jeńcami-Polakami, składając serdeczne podziękowanie za dotychczasowe dostarczanie mu przeczytanych pism, zwraca uwagę ludziom dobrej woli, że wysyłka gazet jest zupełnie bezpłatna, jako „Kriegsgefangenesendung“ i uprasza o ich nadsyłanie pod adresem Komitetu, Kraków, ul. Gołębia 20.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj występuje scena ludowa z ostatnią sztuką bieżącego repertuaru dramatycznego — „Panom Geldhabem“ i „Litą et comp.“ Al. hr. Fredry. W myśl wskazań drugiej sceny popularnej i całej wytycznej kończącego się sezonu zakończą go arcydzieła Fredrowskie, będące zawsze miłą atrakcyą dla szerszej publiczności. W niedzielę 29 b. m. zamyka teatr ludowy swe podwoje i po koniecznej przerwie dla adaptacyi budynku nowy tegoroczny sezon rozpocznie operetka w pierwszej połowie sierpnia — przedstawienia dramatu rozpoczną się po kilku tygodniach feryj; „Pan Geldhab“ i „Lita et comp.“ powtórzone będą jutro, w sobotę i niedzielę wieczorem; w piątek „Wesele Fonsia“ R. Ruszkowskiego.

KOLONIE WAKACYJNE DLA DZIEWCZĄT, urządzone staraniem Sekcyi kolonij wakacyjnych Pol. Związku niewiast katol., komisyi wychowawczej i Komitetu pomocy dla młodzieży żeńskiej, zostały otwarte dn. 4 b. m. w Żegiestowie (25 uczenic), w Nowym Sączu (10 uczenic) i w Zbylitowskiej Górze (6 uczenic). Na miesiąc sierpień jeszcze kilka miejsc wolnych w Żegiestowie. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela prof. A. Zakrzewska w czytelni Pol. Związku niewiast katol. w Krakowie, ul. Szczepańska 5, I p., w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4—5 popoł.

KURS DLA WYCHOWAWCZYŃ, kierowniczek i pielęgniarek dziecięcych przy Pol. Związku niewiast katolickich został zakończony dn. 15 b. m. Świadectwa z ukończenia kursu i zdania egzaminu otrzymały: Drohomirecka Irena, Flejewicz Julia, Jahlówna Stanisława, S. Melania Albertanka, S. Emanuela Albertanka, Müller Lucyna, Matuszewska Zofia, S. Marya Okrucińska ze zgrom. SS. Miłosierdzia (z odznaczeniem), hr. Potocka Anna, Połotyńska Teodozya, Rolska Stanisława, Ulanowska Izabela, Wilkówna Eugenia, Załęska Marya (z odznaczeniem), Zarembianka Janina (z odznaczeniem).

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W fabryce łupku asbestowego p. p. „Asbit“ przy ul. 5 listopada zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek: 14-letni robotnik Wiktor Mastalerz porwany został przez maszynę, która połamała mu stos pacierzowy, oraz poobcinała ręce i nogi, powodując natychmiastowy zgon. Bliższe okoliczności strasznego wypadku nie zostały wyjaśnione. Stwierdzono tylko, że transmisye i koła maszyny nie były zabezpieczone w sposób, jak tego wymaga ustawa przemysłowa. Zwłoki z polecenia komisyi sądowo-lekarskiej, odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

WŁAMANIE. Przed kilku dniami do magazynu Braci Albertów przy ul. Krakowskiej włamali się złodzieje, którzy skradli 169 kilogramów mydła, wartości przeszło 1000 koron. Policya stwierdziła, że kradzież tą popełnili: 49-letni Józef Lizoń, 14-letni Henryk Rzeszódka i 12-letni Józef Zeman. Wszystkich aresztowano.

Z Polski i ze świata.

STAŁE DYŻURY PREZYDYUM KOŁA POLSKIEGO W WIEDNIU. Prezydyum Koła polskiego na sobotniem posiedzeniu w Krakowie postanowiło ustanowić w Wiedniu stałe zastępstwo prezydyum (prezes lub jeden z wiceprezesów stale będą przebywać). Dyżur będzie następujący: w bieżącym tygodniu obejmie poseł Diamand (soc.), po nim Götz (kons.), Głąbiński (nd.), Kędzior (lud.), Zieleniewski (dem.), w zastępstwie Dra Lea i prezes Łazarski.

CESARZ WILHELM A POSŁOWIE POLSCY. Przed kilku dniami odbyło się spotkanie cesarza Wilhelma z przywódcami stronnictw parlamentarnych na konferencyi u sekretarza stanu Dra Helfericha. Jak donoszą pisma poznańskie, na konferencyi tej zjawili się także posłowie polscy. — O konferencyi tej pisze „Dziennik Kujawski“: „Nie od rzeczy będzie stwierdzenie, że po raz pierwszy spotkał się wczoraj cesarz z posłami socyalistycznymi (byli nimi: Scheidemann, Ebert, David, Molkenbuhr i Südelkühen). Z Koła polskiego był — o ile wiadomo — tylko wiceprezes Koła, poseł Seyda. Czy byli też posłowie Łaszewski lub Trąmpczyński, nie wiemy. I tu można dla historycznej ścisłości podkreślić, że było to, zapewne po latach 20, pierwsze spotkanie się cesarza z posłami polskimi“.

O KOŚCIÓŁ GIMNAZYALNY W RZESZOWIE. Przed niedawnym czasem zamieściliśmy odezwę komitetu, zawiązanego w Rzeszowie, celem restauracyi miejscowego kościoła gimnazyalnego. B. uczeń tego gimnazyum, lekarz krakowski, Dr Tomasz Mączka, donosi nam, że dla starego gimnazyum rzeszowskiego niespożyte położył zasługi i może największe, długoletni katecheta ś. p. ksiądz Feliks Dymnicki, późniejszy twórca i dyrektor bursy gimnazyalnej w Rzeszowie, wielki dobrodziej i miłośnik młodzieży i znakomity pedagog. Zaś komitet, zawiązany 4 czerwca b. r. dla restauracyi kościoła gimnazyum składa się z b. gimnazyalistów rzeszowskich z czasów ś. p. księdza katechety Dymnickiego.

ZATARG MAGISTRATU Z RADĄ M. W WARSZAWIE. Między magistratem a Radą m. Warszawy wybuchnął konflikt. Na posiedzeniu Rady odczytano następujące pismo magistratu:

„Pragnąc dać możność Radzie miejskiej powołania magistratu na podstawie jej całkowitego zaufania, magistrat w osobach burmistrzów, dziesięciu ławników i siedmiu urzędników składa swoje mandaty i urzędy. Komunikując o powyższem Radzie miejskiej, magistrat stawia wniosek nagły dokonania bezzwłocznego wyboru dwunastu ławników“.

Prezydyum Rady miejskiej odbyło z tego powodu naradę i postanowiło urządzić specyalne posiedzenie prezydyum z przedstawicielami grup radnych i magistratu. Na posiedzeniu tem została powzięta następująca uchwała:

„Zważywszy, że decyzya magistratu jest spowodowana przedewszystkiem brakiem ścisłego unormowania prawnego wzajemnego stosunku magistratu i Rady miejskiej, prezydyum Rady miejskiej z przedstawicielami grup uchwala: Wyłonić wspólną komisyę, złożoną z trzech członków Rady i trzech członków, delegowanych przez magistrat, któraby przystąpiła niezwłocznie do opracowania zasad dalszego stosunku obu tych ciał, aby na jednem z najbliższych powakacyjnych posiedzeń Rady miejskiej prezydyum poddało pod uchwałę Rady nowy projekt szczegółowego statutu miejskiego. W myśl powyższego zebrani przedstawiciele Rady miejskiej proponują magistratowi, ażeby odstąpił od nagłości swej decyzyi, zawieszając jej wykonanie do ukończenia rozpocząć się mających prac.

Magistrat po otrzymaniu tej uchwały — jak donosi „Kur. warsz.“ — nie cofnął wniosku swego o rezygnacyi, wyraził jedynie zgodę na zaproponowane przez przedstawicieli Rady m. odstąpienie od nagłości swej decyzyi, zawieszając jej wykonanie do ukończenia prac ku uregulowaniu wzajemnych stosunków.

O TELEGRAFISTÓW POLSKICH. Tymcz. Rada Stanu, przygotowując kadry urzędników dla różnych działów administracyi i gospodarki krajowej, będzie musiała między innemi pomyśleć i o przygotowaniu całego zastępu służby do obsługi telegrafów kolejowych i pocztowych. Znakomitą większość polskich telegrafistów zabrali ze sobą Rosyanie i niewiadomo kiedy i jaka ich liczba powróci do kraju po wojnie, a tymczasem już należy przygotować personal telegraficzny, któryby w danym razie mógł stanąć do służby państwowej polskiej. Jak obliczono, będzie potrzeba około pięciu tysięcy telegrafistów, dla których przygotowania wypadnie założyć szkołę. Wydział dróg lądowych i wodnych w Stow. techników zajął się już obecnie żywo sprawą przygotowania służby telegraficznej dla kolei i poczt.

UMIASTOWIENIE PIEKARŃ W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Na podstawie uchwał Rady miejskiej w sprawie uzdrowotnienia sprawy chlebowej — wypiek chleba w Warszawie dla miasta w krótkim czasie będzie się odbywał wyłącznie w dwudziestu paru największych piekarniach, wziętych całkowicie przez miasto do jego dyspozycyi. W liczbie ich znajdują się również związkowe piekarnie robotnicze. Chleb będzie wypiekany pod dozorem urzędników, z mąki kontyngensowej, dostarczanej przez wydział zaopatrywania zarządu miasta. Gdyby liczba piekarń okazała się za mała, zaś właściciele nieczynnych nie chcieli na tych warunkach oddać ich do użytku miasta, miasto ma prawo sekwestru. Sprzedaż odbywać się ma wyłącznie w sklepach miejskich i specyalnych, t. zw. komisowych.

Z HACZOWA. (Kor. wł.) Na dochód kraj. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża we Lwowie oraz na sieroty zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem, tut. „Ludowe Kółko amatorskie“ urządziło w ubiegłą niedzielę wiejski festyn, z nader, jak na wieś, urozmaiconym programem. Przybyło liczne grono miejscowych światlejszych gospodarzy, nadto zaś dopisała inteligencya okoliczna z Rymanowa, Iwonicza, Wróblika, Krościenka, Trześniowa i Targowisk. Główną atrakcyę festynu stanowiły wspaniałe stroje ludowe miejscowych kobiet i dziewcząt, w które przystroiły się również i niektóre panie, przebywające na wywczasach. Z uzyskanego dochodu, przeznaczono na Czerwony krzyż we Lwowie 100 K, na sieroty zakładu w Miejscu Piastowem 50 K, a 40 K 88 h pozostawiono na sprawienie krzeseł dla sali teatralnej. Ogólne uznanie, tudzież ofiarność ze strony przybyłych gości, była najlepszą nagrodą dla komitetu, który mimo licznych przeciwności nie szczędził starań, by festyn, urządzony tutaj po raz pierwszy, wypadł okazale. Z uznaniem podnieść też należy działalność tut. „Lud. Kółka amatorskiego“, które na cele humanitarne złożyło dotychczas ogółem 750 koron.

KĄPIELE PRZYMUSOWE W WARSZAWIE. W dziennikach warszawskich czytamy: Patrole milicyjne i milicyjno-sanitarne do łaźni akcyjnej na Zjeździe przyprowadzają codziennie partye najmniej po 300 osób dorosłych i dziatwy do kąpieli, celem dezynfekowania i prania bielizny i odzieży. Pewna część biedaków sama zaczęła zgłaszać się do komisaryatów, zrozumiała bowiem dobrodziejstwo bezpłatnej kąpieli, jest ich jednakże stosunkowo mało.

„SILNE OBURZENIE“. Z Kutna piszą do żargonowego „Volks“: Zdarzył się tu fakt, który wywołał „silne oburzenie“ wśród żydów. Przełożony bóżnicy, w której było „trochę roboty“ do wykonania, powierzył ją „nie żydom“.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRACOWNIA OZDÓB NA DRZEWKO Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie rozwija się coraz pomyślniej, wprowadzając nowe i udoskonalając zeszłoroczne modele ozdób, w osobnej pracowni wzorów, pod kierunkiem artysty malarza p. Mierzejewskiego. Kupcy i Stowarzyszenia handlowe (K. rolnicze itp.) już teraz zamawiać mogą próbne kolekcye po 100 i 50 K. Wysyłka: do Galicyi za zaliczką, poza kraj — za uprzedniem nadesłaniem gotówki. Adres: Liga Pomocy przemysłowej Kraków, ul. Straszewskiego 28.

ODZNACZENIA W LEGIONACH. W uznaniu szczególnie obowiązkowej służby przed nieprzyjacielem otrzymali srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: sierżant Tadeusz Fedorski z 2 pp.; sierżant Michał Cebula z komp. sztab. L. p.; Władysław Scholz z Dow. Leg. Brygady; Maryan Dunin Majewski i Franciszek Odrobina — wszyscy z Dow. L. p.

Srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: plut. Stanisław Mielech z intendantury L. p. i Józef Zemek z Dow. L. p. Srebrny krzyż waleczności I klasy: leg. Antoni Uziębło; Srebrny krzyż waleczności II klasy: porucznik Bolesław Miś z 3 pp.; Stanisław Janczyni z 3 pp.; chorąży Karol Ludwik Holy z 3 pp.; sierżant Stefan Lejczak z 3 pp.; chorąży Wincenty Strumiński z 2 pp. Bronzowy medal waleczności: ppor. dr. Józef Wasserberger z 3 pp.

NEKROLOGIA.

W Kamienicy w pow. limanowskim zmarł ks. Konstanty Górski. Przeszło 40 lat ś. p. zmarły był proboszczem w Kamienicy. Cieszył się powszechnym szacunkiem i pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć.

W Czarnym Dunajcu zmarł Franciszek Lewiński, emer. radca sądu wyższego i adwokat, w 78 roku życia. Znakomity prawnik, sprawiedliwy sędzia, zaletami w spełnianiu obowiązków i w zetknięciu z ludźmi zjednał sobie ogólne poważanie.

Dnia 18 b. m. zmarł w Niwce uczestnik powstania 63-go roku, ś. p. Franciszek Mękwiński, przeżywszy lat 74. Zmarły był założycielem miejscowego przeciwalkoholicznego Towarzystwa „Zdrowie“.

„UN SIĘ MILI“.

Pojechali na wycieczkę
Icek z Jojnem. Widzą rzeczkę,
A nad rzeczką koło drzewa
Wiejskie chłopię gra i śpiewa:
„Płynie strumyk, wartko płynie,
Hej, po polskiej, hej, krainie!“
Jojne się na dowcip sili,
Mówią: „Icusz, un się mili!“
Icek na to minę stroi:
„Miszlisz, że ta woda stoi?“
„Ja wim dobrze, una leci
Ale poczkaj rok, dwa, trzeci —
To sam powiesz: Baju, baju,
Że to rzeka w polskim kraju,
Bo nim dziesięć lat upłynie
Una będzie w Palestynie!“

FEB.

REPERTUAR OPERY.

Czwartek: (po raz pierwszy) „Uprowadzenie z Seraju“ Mozarta (występ Jadwigi Dębickiej).
Sobota: „Uprowadzenie z Seraju“ Mozarta (występ Jadwigi Dębickiej).
Niedziela wieczorem: „Uprowadzenie z Seraju“ Mozarta (występ Jadwigi Dębickiej).

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Pan Geldhab“ i „Lita et Comp.“.
Czwartek: „Jadzia wdową“ R. Ruszkowskiego.
Piątek: „Wesele Fonsia“ R. Ruszkowskiego.
Sobota: „Pan Geldhab“ i „Lita et Comp“ Al. hr. Fredry.
Niedziela pop: o godz. 3 i pół „Wesele Fonsia“ R. Ruszkowskiego — wieczorem: „Pan Geldhab“ i „Lita et Comp.

Wiadomości gospodarcze.

Z HANDLOWYCH KURSÓW TOW. KÓŁEK ROLN. W RZESZOWIE. Kursa te podjęte zostały połączonemi siłami namiestnictwa (Centrali krajowej gospodarczej odbudowy Galicyi), które uposażyło je odpowiednią subwencyą i zarządu głównego Tow. Kółek roln. Na pierwszy ten kurs zgłosiło się 143 kandydatek z różnych powiatów z obowiązkiem przyczynienia się do kosztów pomieszczenia i utrzymania podczas kursu, przyznane zaś stypendya przyczynić się miały do częściowego bodaj pokrycia tychże kosztów. Ze zgłoszonych kandydatek z braku miejsca przyjętych zostało 35, po złożeniu uprzednio egzaminu wstępnego. Sam kurs trwał od 1 marca do 16 lipca b. r. W skład grona nauczycielskiego wchodzili: kierujący kursami wiceprezes zarządu gł. Tow. Kółek roln. Dr Bronisław Dulęba i pp. Stanisław Dzierża i Norbert Przyborowski. Nauka teoretyczna i praktyczna odbywała się w odpowiednio dla celów kursu urządzonym i przystosowanym lokalu przy ul. Jagiellońskiej. Zakończenie kursu, połączone z publicznym egzaminem, trwało od 16 do 18 lipca b. r. włącznie pod przew. reprezetanta namiestnictwa p. J. Fontany i zarządu gł. T. K. R. ks. kanonika Siary. W skład komisyi egzaminacyjnej wchodzili: radca Dr Zygmunt Tałasiewicz i pp Józef Warywoda i Piotr Zawadowicz. Na egzamin przybyli, prócz członków komitetu wykonawczego handlowego kursu, reprezentanci miejscowych władz, Towarzystw i instytucyj, rodzice, opiekunowie i krewni kandydatek.

Ścisła klasyfikacya stwierdziła bardzo dodatnie rezultaty, gdyż większość otrzymała stopnie bardzo dobre, względnie dobre. Niezależnie od tego odbył się egzamin na specyalnie urządzonym oddziale pisania na maszynie. Kurs ten wykazał równie dobre rezultaty. Zaraz dnia następnego, t. j. 19 b. m. rozpoczął się specyalny kurs pakowania, sortowania i wysyłki jaj, urządzony przez namiestnictwo (Kraj. urząd gospodarczy) w porozumieniu się z zarządem gł. T. K. R., na który dopuszczone zostały wszystkie absolwentki. Kierownictwo tego kursu spoczywało w ręku Dra Bajdy i fachowego referenta p. Soleckiego przy współudziale sił pomocniczych (asystentów). Przy otwarciu tego kursu uczestniczył jako reprezentant zarządu gł. T.K. roln., Dr Bron. Dulęba.

PRZYJMOWANIE NAPRAW MASZYN W FABRYCE MASZYN W OŚWIĘCIMIU. Założona przez c. k. namiestnictwo (Centralę kraj. gospodarczej odbudowy Galicyi) fabryka maszyn narzędzi i sprzętów rolniczych w Oświęcimiu rozpoczyna swą pracę w najbliższym czasie i uskuteczniać będzie oprócz wyrobu wozów i drobniejszych maszyn rolniczych, także naprawę zniszczonych narzędzi. Interesowani rolnicy winni się w sprawie poszczególnych napraw narzędzi rolniczych porozumiewać bezpośrednio z wymienioną fabryką, która już teraz zgłoszenia przyjmuje.

„ROLNIK“ w numerze z dn. 20 b. m. zawiera: Popieranie produkcyi rolniczej najlepszą polityką wyżywienia; Worki powietrzne u drobiu i ich schorzenia (Dr St. Runge); W sprawie rolniczego kredytu wojennego; Mąka z igliwia jako środek pomocniczo-spożywczy dla koni i bydła (C. Kochanowski); Zmarnowanie tartaków (H. Wielowieyski); Z postępu rolniczego; Wiad. bieżące; Poradnik gospodarczy; Wieści z prowincyi; Popyt i podaż pracy; Wiad. handlowe. Fejleton: Kursa dozorców pastwisk w Achleiten-Behr (Br. Janowski).

Tymcz. Rada Stanu w sprawie Piłsudskiego.

Z Warszawy donoszą pod datą 23. bm.:

Aresztowanie bryg. Piłsudskiego i pułk. Sosnkowskiego nastąpiło z rozkazu jenerał-gubernatora v. Beselera. Zawiadamiając o tem aresztowaniu T. Radę Stanu, jenerał-gubernator v. Beseler przytoczył powody swego postanowienie, na które Rada Stanu na wczorajszem zebraniu uchwaliła odpowiedzieć listem treści następującej:

Do Jego Ekscelencyi generał-gubernatora warszawskiego!

Tymczasowa Rada Stanu przyjęła z ubolewaniem pismo Waszej Eksc., oświadczające o internowaniu bryg. Piłsudskiego i pułk. Sosnkowskiego.

Rada Stanu wyraża przekonanie, że posądzenie bryg. Piłsudskiego o chęć przejścia na stronę Rosyi i wystąpienie tym sposobem czynne przeciwko dotychczasowym towarzyszom broni, do których zorganizowania tak wybitnie się przyłożył — jest absolutnie bezpodstawne.

Fakt, że nie zaprotestował publicznie przeciwko ogłoszeniu go wodzem oddziałów polskich w Rosyi, nie może służyć za dostateczną podstawę do takiego posądzenia, albowiem — jak się okazało — same pogłoski o rzekomem obraniu go na wodza były tylko zwykłą plotką dziennikarską, na którą reagować nie ma potrzeby.

Polskiej organizacyi wojskowej (P. O. W.) również nie uważamy za niebezpieczną dla tyłów armii, gdyż młodzież wstępowała do niej pod hasłem walki z Rosyą i — przy pewnych warunkach — gotowa byłaby i dzisiaj wstąpić do Legionów.

Tymczasowa Rada Stanu uważa za swój obowiązek wyrazić głębokie przekonanie, że środki represyjne przeciwko objawom niezadowolenia politycznego nie osiągną zamierzonego skutku, lecz przeciwnie, przyczynią się tylko do większego rozgoryczenia i powikłania stosunków.

Zdaniem Rady Stanu, jedyna działalność pozytywna, a mianowicie, jak najszybsze realizowanie budowy państwa Polskiego, tworzenie istotnego polskiego rządu i wojska może sprowadzić pożądane zjednoczenie i uspokojenie opinii publicznej, a tem samem zabezpieczyć tyły walczących armii.

Wice - Marszałek.

Wieczorem po ukazaniu się w „Gońcu“ urzędowego wyjaśnienia powodów aresztowania bryg. Piłsudskiego gromada osób udała się przed redakcyę tego pisma i kamieniami powybijała szyby. To samo uczyniono przed redakcyami „Głosu“ i „Godziny Polski“. Kilka szyb wybito również w gmachu Kronenberga, gdzie ma swą siedzibę T. Rada Stanu. Do późna w nocy publiczność zbierając się na rogach ulic, przed kawiarniami i restauracyami, które wczoraj już o g. 10-ej były zamykane żywo komentowała, oczywiście na swój sposób, wzmożone represye władz okupacyjnych, a zwłaszcza aresztowanie bryg. Piłsudskiego. Tu i ówdzie śpiewano „Rotę“ Konopnickiej.

Nocy dzisiejszej dokonano rewizyi w mieszkaniu członka T. Rady Stanu Ludwika Górskiego, który po bryg. Piłsudskim objął kierownictwo komisyi wojskowej. Jak słychać, rewizya była w związku z aresztowaniem pułk. Sosnkowskiego, który miał się wyrazić, że papiery, o które go zapytywała policya, przesłał do p. Górskiego.

Został również aresztowany p. Wacław Sieroszewski, znany powieściopisarz.

* * *

Nastrój Warszawy jest nadzwyczaj niepokojący. Po ulicach krążą patrole piesze i konne. Wczoraj (23. bm.) w południe żołnierz wystrzałem z karabinu zabił chłopca, który złapał z wozu szczapę drzewa. Drzewo wieźli żołnierze niemieccy, chłopiec biedny, głodny chciał wprost „zwędzić“ kawałek drzewa. Oburzenie publiczności było okropne, nawet oficerowie niemieccy wyrażali swoje oburzenie.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 25 lipca 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 24 bm.:

Wschodni teren:

Front wojsk gen. marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: **Zwycięstwo na zachód od Tarnopola złamało rosyjski opór między górnym Seretem a przełęczą Tatarską. Wojska niemieckie na północ od Trembowli zajęły wschodni brzeg Seretu. Masy rosyjskie, które rzucono tam przeciw nim, w tym sukcesie nie zdołały niczego zmienić. Dywizye austro-węgierskie wśród walk przekroczyły obszar Podhajec. Także z obu stron Dniestru sprzymierzeni, silnie napierając na nieprzyjaciela, podjęli pochód naprzód na całym froncie. Ciągle jeszcze wobec szybkości wydarzeń, nie jest możliwem ustalić ilość jeńców, obfitość zdobyczy wszelkiego rodzaju i wszystko przejrzeć i zebrać, co Rosyanie musieli pozostawić przy opróżnianiu w ucieczce strefy walki.**

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: **Rosyjskie kierownictwo wojsk ze znamienną zaciętością usiłuje odciążyć swe pobite wschodnio-galicyjskie armie na innych odcinkach frontu wschodniego przez podejmowanie ataków o zmiennych rozmiarach. W Karpatach cel ten najpierw miał być osiągnięty częściowymi atakami.** W klinie trzech krajów, w obszarze Goelgyes i między dolinami Casinu i Putna odrzucono wczoraj kilka takich uderzeń. Na północ od doliny Putny dziś rano Rosyanie zjednoczeni z batalionami rumuńskimi, na nowo ruszyli do ataku.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Mackensena: **Na ziemi rumuńskiej rumuńskie ataki złamały się już w ogniu artyleryi.**

Włoski teren:

Na płaskowyżu Krasu i koło Vodice działa z obu stron rozwinęły chwilowo większą działalność.

Południowo-wschodni teren:

Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 25 lipca 1917.

Wielka gł kwatera donosi 24 lipca:

Zachodni teren:

Grupa ks. Ruprechta: **Walka artyleryi we Flandryi szaleje dalej w dzień i w nocy w sile dotąd niebywałej. Mnożą się coraz więcej uderzenia wywiadowcze przeciw naszemu frontowi. Między kanałem La Bassee a Lens trwa dalej żywy ogień. Po obu stronach Hulluch nocne przedsięwzięcia wywiadowcze nieprzyjaciela bezskuteczne.**

Grupa następcy tronu: **Na Chemin des Dames zaatakowali znowu Francuzi koło Cerny wypróbowaną w walkach 13 dywizyę piechoty, która jak to dotychczas było, nie utraciła ani piędzi ze swoich w ataku zdobytych pozycyi. Pułk piechoty nr. 55 z Westfalii i ks. Lippe odparł w ostatnich czasach 21 ataków francuskich. Na prawym brzegu Mozy wdarły się dnia 22 lipca oddziały badeńskich pułków do silnie oszańcowanego lasu Caurieres, zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty i wróciły zabierając z sobą wielu jeńców do swych stanowisk.**

Wschodni teren:

Cały front wschodni między morzem bałtyckiem a Morzem czarnem znajduje się w znaku wielkich pomyślnych rezultatów zaciętych walk staczanych przez sprzymierzone wojska.

Front ks. Leopolda bawarskiego: **Grupa gen. pułk. Eichhorna. Po unicestwieniu ataku, przeprowadzonego szerokim frontem, w samym zaczątku naszym ogniem niszczącym, zaatakowali Rosyanie koło Jakobstadt ponownie wieczorem. Na południowy-zachód od Dynaburga poprowadził nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, 6 dywizyi w 5 głębokich rzędach do ataku przeciw naszym liniom, które w zupełności utrzymaliśmy. Po zaciętych walkach z blizka musiał przeciwnik ustąpić, odniósłszy ogromne straty. Także koło Krewa szturmowali Rosyanie przed południem na froncie szerokości 5 km., zostali jednakowoż odparci. Wieś Krewo jest znowu w naszem ręku. W ogólności z 8 dywizyi, poprowadzonych do ataku, jak można było wnioskować z liczby wziętych do niewoli i liczby padłych na polu walki, uratowały się tylko resztki.**

Grupa wojsk gen. pułkownika Boehm Ermollego: **Strategiczne oddziaływanie naszych operacyi w Galicyi wschodniej staje się coraz gwałtowniejsze: Rosyanie cofają się także z północnego frontu karpackiego. Od Seretu do Karpat lesistych posuwamy się naprzód na szerokości 250 kilometrów. Nasze zwycięskie korpusy armii wywalczyły przejście przez Seret na południe od Tarnopola. Koło Trembowli odrzucono rozpaczliwe masowe ataki Rosyan. Przeszliśmy Podhajce, Halicz i linię Bystrzycy Sołotwińskiej. Zdobyczy do tej pory nie przejrzano. Kilka dywizyi zgłasza każda po 3000 jeńców. Zdobyto liczne ciężkie działa aż największego kalibru. Pociągi kol. pełne zaprowiantowania i materyałów strzeleckich wozy pancerne, wozy motorowe, namioty, baraki i różne sprzęty wojenne świadczą o pospiesznym odwrocie nieprzyjaciela.**

Front wojsk arcyksięcia Józefa: **Północne skrzydło przyłączyło się do nowego ruchu rozpoczętego na południe od Dniestru. Wzdłuż całego frontu silna działalność ogniowa przeciwnika. Z obu stron Bystrzycy i na południe od przełęczy Toelgyes odparto rosyjskie uderzenia. Po wzmożonym ogniu między dolinami Trotus i Putna na szerokim froncie nastąpiły próby Rosyan i Rumunów, aby ruszyć do ataku. Prawie wszędzie nasze działanie obronne zatrzymało nieprzyjaciela w jego rowach, a gdzie wyszedł, został odrzucony. Dziś rano rozpaliły się tam nowe walki.**

Grupa wojsk marszałka Mackensena: **Także wzdłuż Putny i Seretu walka ogniowa wzmogła się do znacznej siły. Rosyjskie i rumuńskie wojska atakowe kilkakrotnie szły do ataku i łamały się już w naszym ogniu.**

Front macedoński: **Żadnych większych działań bojowych.**

Pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. Kor. B. Wolfa 25. wieczór. We Flandryi silna walka działowa. We wschodniej Galicyi szerokiem frontem między Seretem a Karpatami idziemy za ustępującym przeciwnikiem. W Karpatach w dolinie Susity i Putny za dnia walka, która przyniosła nieprzyjacielowi lokalne korzyści.

Sprzymierzeni Monarchowie w Krakowie.

Wiedeń. B. Kor. Cesarz w dalszym ciągu swej podróży na froncie, przebywał w obrębie niemieckiej armii południowej.

Gdy monarcha dowiedział się, że tuż po jego odjeździe cesarz niemiecki przybędzie na front wschodnio-galicyjski, nie mogąc już więcej z powodu koniecznych interesów państwowych przesuwać swego powrotu do Wiednia, polecił zatrzymać swój pociąg w Podgórzu, aby mógł swemu przyjacielowi i sprzymierzeńcowi uścisnąć dłoń na terenie austryackim. Także cesarz Wilhelm w Podgórzu, przez które w kilka minut później miał przejechać, przerwał podróż na krótki czas. Obaj władcy powitali się w nader serdeczny sposób i blisko przez kwadrans prowadzili ożywioną wymianę myśli. Po serdecznem pożegnaniu się, cesarz Wilhelm podjął dalszą podróż na front a cesarz Karol podróż powrotną. **Minister spraw zagranicznych hr. Czernin otrzymał** polecenie towarzyszyć cesarzowi niemieckiemu w jego podróży na front.

Cesarz na froncie wschodnim.

Lwów. B. kor. C e s a r z, mając czas szczupło odmierzony, zamierzał z początku odwiedzić tylko wojska w obszarze brzeżańskim, lecz postępy naszej kontrofenzywy skłoniły go do zmiany tego zamiaru i udania się w ślad za prącemi naprzód naszemi wojskami na t e r e n o p e r a c y i koło K o z o w y. Do P r z e m y ś l a n jechał cesarz kopeją, a od 6 r. jechał dalej samochodem przez okolice, które były świadkami krwawych walk z 1914 i 1915. Pola są tu pilnie i obficie uprawione prawie aż do naszych najprzedniejszych linii, które właśnie dopiero opuściliśmy. W siedzibie komendy korpuśnej marszałka poln. Hofmanna zatrzymał się cesarz: Domy, kościoły były ozdobione chorągwiami i kwiatami. Komendant armii gen. Bothmer i komendant Hofmann ze ściślejszym sztabem zameldowali się u cesarza.

Monarcha powitawszy komendanta wysłuchał raportu wojskowego, który brzmiał bardzo radośnie. Potem z komendantem u boku kontynuował cesarz swą podróż i przyjechał na pobojowisko pod Brzeżanami. Wybudowane tu austryackie stanowiska przedstawiają się jako wzorowy system budowli obronnych, składający się z 8 do 10 linii, kunsztownie z sobą połączonych. Podróż prowadziła potem przez stanowiska rosyjskie, zbudowane według niedość obmyślonego planu, bez budowli ryglowych, któreby wdarcie się nieprzyjaciela mogły szybko ograniczyć; poza niemi zaś brak prawie wszelkich wygód. Wsie i folwarki poza frontem rosyjskim zupełnie zaniedbane. Prawie nigdzie nie widać baraków. Cesarz przejeżdża przez strefę rosyjskich dział. Tu można znowu podziwiać skuteczność naszej artyleryi. Coraz bardziej mnożą się ślady panicznego odwrotu; także obrazy rozprzężenia, braku kultury i bezmyślnego barbarzyństwa roztaczają się przed oczyma cesarza. Rosyanie nie umieli wcale korzystać z cennej gleby. Ze wszystkich wiadomości widać było, że wiele wojsk rosyjskich zaraz po pierwszem uderzeniu ustąpiło. Jedna dywizya niemiecka miała tylko 7 lekko rannych, gdy nieprzyjaciel już się cofnął. Cesarz ze wzgórza na południe od drogi Kozowa—Tarnopol w towarzystwie generałów przy pomocy mapy badał teren operacyi. Stał na odzyskanej ziemi ojczystej. Potem powoli wrócił do P r z e m y ś l a n, po drodze wysiadając nieraz z samochodu, aby powitać przechodzące obok wojska, przemawiać do nich i własnoręcznie przypiąć odznaki. Z Przemyślan osobnym pociągiem wrócił do Wiednia.

* * *

Lwów. B. Kor. Cesarz nadał komendantowi korpuśnemu H o f m a n n o w i order Leopolda I. klasy z dekoracyą wojenną z mieczami.

Kraków. B. Kor. N a m i e s t n i k o w i G a l i c y i generał - pułkownikowi H u y n o w i, który towarzyszył monarsze w podróży, cesarz wyraził najwyższe pochwalne uznanie i osobiście wręczył mu medal zasługi wojskowej na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. B. Kor. Komunikat rosyjski z d. 23 bm. Na południowy zachód od Dźwińska obustronny ogień armatni. W kierunku na Krewo zaatakowały nasze wojska nieprzyjaciela i obsadziły część jego pozycyi na południe od odcinka Stare Nagorycze, gdzie miejscami wdarły się na głębokość 8 wiorst w stanowiska nieprzyjacielskie i zabrały w niewolę 1000 żołnierzy niemieckich. W reszcie odcinków a mianowicie koło T a r n o p o l a trwa o d w r ó t naszych w o j s k z powodu b r a k u d y s c y p l i n y niektórych oddziałów. Aby oddziały te powstrzymać, poświęcali się oficerowie, których bardzo wiele padło. Koło linii kolejowej K o z o w a - T a r n o p o l wzajemny ogień. Na południe od Tarnopola koło Brzozowicy wielkiej gwałtowne ostrzeliwanie przez nieprzyjacielską artyleryę. Między rzekami S e r e t e m, S t r y p ą i Z ł o t ą L i p ą kontynuował nieprzyjaciel swoją ofenzywę i obsadził wsie Nastasów i Bieniawę nad Strypą i Sławentyn. S z e f s z t a b u d y w i z y j n e g o, który usiłował powstrzymać żołnierzy nad Strypą, został z a b i t y.

DONIESIENIE ANGIEL. O TARNOPOLU.

Londyn. B. Kor. Biuro Reutera dowiaduje się, że wojska niemieckie obsadziły T a r n o p o l.

Linia Strypy — Bystrzycy.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Koło Z ł o t e j L i p y, S e r e t u w kierunku Dniestru trwają ataki wojsk sprzymierzonych. Linia kolejowa M o n a s t e r z y s k a—B u c z a c z i nasza s t a r a p o z y c y a aż do Karpat na zachód od S t a n i s ł a w o w a jest znowu w naszem ręku a front rosyjski, przytykający do Stanisławowa zwijać się poczyna w Karpaty lesiste. Z tego też powodu nadaremne są ataki r o s y j s k o-r u m u ń s k i e na południe od kąta trzech krajów koło Toelgyes, następnie między dolinami Putna i Casinu. W Rumunii zgasły ataki rosyjsko-rumuńskie już w ogniu naszej artyleryi.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. W Galicyi wschodniej napierały nasze wojska dnia 23 bm. na ustępującego nieprzyjaciela, jak poprzedniego dnia. Odwrót Rosyan jest zupełny. Ustępujące grupy nie potrafiły się zebrać nad Seretem na południe od Tarnopola, by stawić poważniejszy opór. Rosyanie poczęli się zbierać na wschód od S e r e t u. Na drodze T r e m b o w l a—M i k u l i ń c e. 20 km. na południe od Tarnopola odparliśmy z nadzwyczaj ciężkiemi stratami atak wielkich mas rosyjskich, które były popierane przez automobile pancerne. Na drodze B u r k a n ó w—P o d h a j c e, 15 km. na południe od linii kolejowej Kozłów—Tarnopol złamano również opór nieprzyjaciela.

Dnia 23 lipca po południu przekroczyły nasze wojska Ł u k w ę szerokim frontem i osiągnęły wieczorem s t a r e p o z y c y e nad B y s t r z y c ą. Ważny punkt węzłowy H a l i c z z a j ę l i ś m y p o n o w n i e. Przekroczyliśmy B y s t r z y c ę S o ł o t w i ń s k ą. W nocy 23 lipca padał wielki deszcz, a dnia następnego była silna burza połączona z oberwaniem się chmury. Ten stan powietrza nie wstrzymał naszych wojsk w naporze. Podczas ulewy, idąc naprzód jak poprzednio, wojska nasze pędziły nieprzyjaciela przed sobą, który porzucał karabiny maszynowe, miotacze min, wozy i inny materyał wojenny. Na stacyi kolejowej w K o z ł o w i e zdobyliśmy 15 a r m a t, w L i t i a t y n i e 6 armat o kalibrze 26 do 30 cm., ponadto jedno działo najcięższego kalibru. W obszarze zdobytym na nieprzyjacielu wpadły w ręce wojsk zwycięskich wielkie zapasy żywności, bogate żniwo i dużo bydła.

Na froncie wschodnim bezskuteczne ataki Rosyan przeprowadzane szerokim frontem koło S m o r g o n i ó w, Krewa, D y n a b u r g a i J a k o b s t a d t. Na froncie rumuńskim silny ogień artyleryi szczególnie na z a c h ó d od u j ś c i a D u n a j u. Ogień ten wzmógł się od godz. 3 do godz. 3 min. 50 do ognia h u r a g a n o w e g o. Atak rosyjski zgasł w naszym ogniu obronnym.

Głos angielski o wojnie łodziami.

Berno. B. kor. „Daily Telegraph“ pisze w artykule wstępnym pod tytułem: „Największe przesilenie“: „Gdyby wojna podmorska prowadzona przez nieprzyjaciela bez względu na wszelkie ograniczające normy wojenne, miała się skończyć powodzeniem, to Niemcy osiągnęłyby kolosalne zwycięstwo na morzu i lądzie i cokolwiekbyśmy uczynili my i nasi sprzymierzeńcy, nic nie mogłoby im odebrać tego tryumfu. W ostatnich 21 t y g o d n i a c h straciliśmy przez korsarstwo niemieckie 418 wielkich okrętów, potrzebnych dla wojska i gospodarki, prócz tego 157 małych okrętów, razem 570 o k r ę t ó w h a n d l o w y c h. W ostatnich czasach straty zmalały, ale widoki dalsze są b. poważne. Czy kraj, czy robotnicy nasi zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa? Trzeba na gwałt tysięcy dalszych robotników, trzeba ogromnie pomnożyć ilość materyału. Nasza potęga morska upada, nieprzyjaciel wygrywa, bo nie uzupełniono tych ciężkich strat.

NOWY ATAK NA LONDYN.

Londyn. B. Kor. 23. bm. Urzędowo komumunikują, że wskutek dzisiejszych ataków powietrznych zginęło 11 ludzi, zranionych 26. Szkoda nieznaczne. Angielskie samoloty spotkały kilka samolotów nieprzyjacielskich wracających do Belgii i zmusiły jeden z nich do opadnięcia na morze blisko wybrzeża.

POMOC AMERYKI DLA ENTENTY.

Waszyngton. B. Kor. Biuro Reutera. R o s y a otrzymała nową pożyczkę 75 miljonów a F r a n c y a 60 miljonów dolarów.

LLOYD GEORGE W PARYŻU.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa. Przybyły tu delegacye angielska i włoska. Przed południem odbyły się prywatne konferencye między delegatami, które po południu będą kontynuowane. Lloyd George odwiedził Ribota. Ribot przyjmie po południu Sonnina.

Dyktatura rządu tymczasowego.

Petersburg. B. kor. Pet. Ag. W y d z i a ł w y k o n a w c z y R. R. Ż. i R a d y c h ł o p ó w odbyła wspólne posiedzenie. Po obradach, które trwały do godz. 4 rano powzięto następującą uchwałę: Widząc, że sytuacya na froncie, jako też wewnątrz kraju oznacza k l ę s k ę m i l i t a r n ą i grozi sprowadzeniem katastrofy dla rządu i tryumfu dla sił antyrewolucyjnych, postanawiamy: 1) **kraj i rząd znajdują się w niebezpieczeństwie,** 2) **rząd tymczasowy ogłasza się jako rząd rewolucyjny,** 3) **rządowi udziela się nieograniczoną władzę do zorganizowania i wzmocnienia armii w celu zwalczania w najostrzejszy sposób kontrrewolucyi i anarchii, jako też urzeczywistnienia programu ogłoszonego w przedwczorajszem oświadczeniu rządu.** Uchwałę tę powzięto większością 252 głosów. 47 z tych większość maksymalistów wstrzymało się od oddania głosu.

Z niepodległej Finlandyi.

Kopenhaga. B. kor. „Politiken“ donosi z Helsingfors:: Odbyła się tutaj wielka polityczna manifestacya, podczas której ks. L u b o m i r s k i imieniem P o l s k i składał gratulacye f i ń s k i e m u n a r o d o w i. Uchwała dotycząca ogłoszenia n i e p o d l e g ł o ś c i F i n l a n d y i będzie teraz rządowi rosyjskiemu doręczoną nie do zatwierdzenia, lecz d o p r z y j ę c i a d o w i a d o m o ś c i. R o s y a zamierza zaciągnąć w F i n l a n d y i p o ż y c z k ę trzysta milionów rubli, prawdopodobnie Finlandya jest gotową dać dwieście milionów, lecz pod warunkiem, że otrzyma w zamian 63.000 kg. zboża.

ROSYANIN KOMEND. FLOTY AMERYK.

Kopenhaga. B. Kor. Szef floty czarnomorskiej admirał Kolczak przyjął propozycyę Stanów Zjednoczonych objęcia głównej komendy nad flotą amerykańską.

DELEGACYA ROSYJSKA W LONDYNIE.

Londyn. B. kor. 23. Reuter. Delegacya rosyjskich R. R. Ż. przybyła i jest gościem partyi robotniczej. Za kilka dni odjedzie do Paryża.

Dalsza amnestya.

Wiedeń. B. kor. Wykonując dalej amnestyę, zapowiedzianą najwyższem pismem odręcznem z 23 grudnia 1916 r., cesarz najwyższem postanowieniem z 2 lipca br. darował resztę kary utraty wolności 41 s k a z a n y m, którym już przedtem zezwolono przerwać karę ze względów jednostkowo lub ogólno gospodarczych, dalej darował kary 1441 s k a z a n y m, o ile one nie zostały już odbyte przez doliczenie więzienia śledczego, lub o ile skazani nie uiścili jeszcze kary pieniężnej nałożonej obok kary wolnościowej, zaś dla 111 s k a z a n y c h zezwolił na złagodzenie lub na zamianę kary.

Żądania klubu ruskiego.

Wiedeń. B. kor. U k r a i ń s k a r e p r e z e n t a c y a parlamentarna na wniosek posła Eug. Lewickiego postanowiła wysłać do cesarza depeszę z prośbą o zarządzenie, żeby w o d z y s k i w a n y c h c z ę ś c i a c h W s c h o d n i e j G a l i c y i ludność ukraińską, o ile możności oszczędzano, żeby nie znoszono u k r a i ń s k i e j a d m i n i s t r a c y i i ukraińskiego j ę z y k a u r z ę d o w e g o, które tam istnieją od początku republiki rosyjskiej, i żeby w tych obszarach ustanawiano t y l k o u k r a i ń s k i c h u r z ę d n i k ó w.

ŚMIERĆ BASSERMANNA.

Mannheim. B. Kor. Poseł do parlamentu Bassermann (przywódca nar. liberałów) zmarł w 62 roku życia w Baden Baden.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.